№ 91. Czwartek — 5 (17) Listopada 1887 roku. Rok IV.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

**Prenumerata**

*w Radomiu:*

Rocznie . . . . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

*z przesyłką pocztową:*

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

**Ogłoszenia:**

Z 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . . . „ „ 3.

*Nekrolog i reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 17 Listopada ś. Salomei Panny.
„ 18 „ ś. Maksyma Biskupa.
„ 19 „ ś. Elżbiety Król. Węgr.
„ 20 „ ś. Feliksa Walizeusza M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 22
Zachód „ „ „ 4 „ 7
Długość dnia . . . godzin 8 45
Ubyło „ . . . „ 7 „ 58

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.



## Szkoły rzemieślnicze.

W numerze dzisiejszym podajemy szczegóły, o nowej organizacyi szkół rzemieślniczych, w cesarstwie i naszym kraju. Ze względu na wielką doniosłość, jaką ma rozwój rzemiosł, o szkołach tych pomówić niżej nieco chcemy. Idzie nam o to, że pragnęlibyśmy, aby szkoły rzemieślnicze rozwinęły się na zasadach zdrowych i właściwych, to jest dały impuls do rozwoju tego tradycyjnego przemysłu domowego, który w danym punkcie kraju jest uprawianym, czy to przez ludność miejską, czy wiejską.

Jak w naszej n. p. gubernii oprócz kamieniarstwa, w okolicach Szydłowca, garncarstwa w Iłży, oraz koło Ostrowca i Ćmielowa, większa część włościan, zwłaszcza w Ś-tokrzyzkiem, uprawia tkactwo, robiąc samodziały i tak zwane zapaski, w które się stroją kobiety. Garbarstwo znowu kwitnie, jak wiadomo, nietylko w Radomiu, ale i po licznych miasteczkach i osadach gubernii; szewctwo uprawiają od niepamiętnych czasów w Jedlińsku itd., w Kunowie mieszczanie zajmują się rzeźbiarstwem. Jasno, że przy organizacyi szkół rzemiosł, pożądaną nad wyraz byłoby rzeczą, aby szkoły te nabrały charakteru specyalnego, stosownie do przemysłu danej miejscowości.

Że zgodnie z projektowaną ustawą, tak gminy, jak pojedyncze osobistości, posiadające odpowiednie kwalifikacye, szkoły zakładać mogą, przeto przy ich zakładaniu na to, co wyżej mówimy, uwagę zwracać powinny. Nie potrzebujemy tu mówić, iż wykształcenie, odebrane przez liczne zastępy młodzieży, wykształcenie specyalne w szkołach, o których piszemy, niepoślednio by wpłynęło na podniesienie naszych rzemiosł, na rozwój przemysłu, a tem samem i na rozwój bogactwa krajowego. Nie należy nadto i o tem zapominać, że organizacya szkół rzemiosł, obok powyższego, cośmy już rzekli, będzie miała i tę dodatnią stronę, iż bardzo licznej młodzieży, która dziś, dzięki świeżym rozporządzeniom, dotyczącym przyjmowania do gimnazyów, pozbawioną jest możności kształcenia się — otworzy wrota do przyszłości i do uczciwego opracowania, gwoli dobra własnego i dobra ogółu. Tylko aby to wszystko właściwie się rozwinęło, konieczną jest rzeczą, iżby właśnie szkoły rzemieślnicze nabrały tego charakteru, o który nam chodzi.

Zresztą to, co mówimy, jest jasnem i samo się w oczy rzuca, a to tak dalece, iż wcale dowodów nie potrzebuje. To też, jeśli o tem mówimy, to nie dlatego, aby kogoś przekonywać, ale dlatego, aby zwrócić uwagę ogółu wobec nowych projektów władzy wyższej — raz: na doniosłość szkół rzemieślniczych, pod względem ekonomicznym, a powtóre: na ich właściwy rozwój.

## Wiadomości bieżące.

**Szkoły rzemieślnicze.** W przedmiocie projektowanych szkół rzemieślniczych w miastach gubernialnych i powiatowych, otrzymuje „Kur. Warsz.“ następującą informacyą.

Ustawa normalna dla takich szkół została w ministeryum oświecenia opracowaną i wniesioną będzie do rady państwa. Szkoły rzemieślnicze mają być sześcioklasowe i każda z nich będzie miała kurs teoretyczny i praktyczny.

Pierwszy obejmie program, dotychczas obowiązujący dla szkół miejskich trzechklasowych z dodaniem jednego z języków nowożytnych, francuskiego lub niemieckiego.

Kurs praktyczny będzie się rozpoczynał po ukończeniu teoretycznego z dodatkiem najpotrzebniejszych wiadomości, dotyczących danego rzemiosła.

W każdej szkole będzie uwzględnione przynajmniej jedno rzemiosło z następujących: szewctwo, krawiectwo, kowalstwo, ślusarstwo, puszkarstwo, farbiarstwo, młynarstwo i piekarstwo.

## DAWNA KANONICZKA.

PRZEZ

**WIELISŁAWA.**

*(Dalszy ciąg — patrz Nr. 90).*

Sama ksieni tego poważnego dla sierot bogatych, jej pieczy powierzonych zakonu, była niejako monarchinią. Możemy ją nazwać monarchinią śmiało, bo innej władzy, oprócz panującego króla Francyi nie znała i nie znosiła nigdy nad sobą. Sama rządziła wszechwładnie w oddanem władzy swej terytoryum śród i w licznych włościach klasztornych; miała swoje sądy, prawo kary i łaski, rozporządzała poddanymi wedługswej woli, rozumie się, że nie bez zapomnienia oprawach miłości chrześciańskiej. Emancypantki dzisiejsze, pragnące rozszerzenia władzy kobiet, czyż mogą marzyć o czem więcej? W czasie wojny, hetman wojsk cywilizowanych, zdala trzymając swe półki od murów klasztornych, sam w pokornej i ujmującej postawie stawiał się przed tą świecką mniszką monarchinią i przedstawiał swoje konieczne żądania*). Gorzej było, gdy jaka dzicz barbarzyńska, nic uszanować nieumiejąca, jak hussyci, landsknechci, albo przywódzcy socyalistycznego ruchu (*Bauernkrieg*) pod mury kanoniczek się podsunęli. Jednak i ci byli chrześcianie, nie Mongoły, więc przez posłów, zwykle swoje rokowania z klasztorem załatwiali.

Na wzór tej instytucyi kanoniczek w Remiremoncie, fundowała w Warszawie odpowiednią, hrabina Antonina z Zahorowskich, wdowa po Tomaszu Zamojskim, ordynacie, zmarłym r. 1725. Na fundusz zgromadzenia wyznaczyła sumę 262.000 złp., na dobrach ziemskich zabezpieczoną, oraz pałac w Warszawie, zwany Marywil, z przyległościami, z kaplicą, założoną w nim przez królowę Maryę Kazimierę Sobieską.

Podobnych fundacyi było w Europie sporo, nigdzie jednak tyle i tak dumnych jak w Austryi. Wciskało się też powoli do tych zgromadzeń rozprężenie obyczajów. Na kilku synodach w XVII wieku orzeczono o kanoniczkach: *Vitam agunt plus nimio licentiosam, ac plerisque scandalosam.*

Figlarz Kupidyn zawsze i wszędzie jednakowo swoje psoty wyrządzający i z tych przybytków powagi a dumy umiał wyprowadzać na świat szeroki pewne osobistości, krewkością temperamentu odznaczone — wówczas z surowo przestrzegającej zasad konwenansu światowego panny kanoniczki wyradzał się rodzaj emancypantki, coś bardzo zbliżonego do ówczesnych *Labusiów*-galantów, o wybrykach których przepełnione są opowiadaniami z tego czasu, skandaliczne kroniki.

Zdaje się, że panna *Karlowitz*, jeśli się tak rzeczywiście nazywała i była istotnie kiedy *Chanoinesse* (bo mocno zakrawa na osobę, przybierającą różne tytuły i nazwy wedle położenia i potrzeby), poszła jeszcze dalej — po nad to, co nazywamy kobietą lekkomyślną.

W listach swych, pisanych elegancką ówczesną francuczczyzną, jakkolwiek jest ich tylko siedm, szybko przechodzi wszystkie gammy stosunku, jaki mógł istnieć między mężczyzną, dworakiem rozpustnym a młodą, interesującą a może i piękną kobietą.

Listy te, pisane do komandora M., możnego pana, co księciu Józefowi Poniatowskiemu, a nawet jego stryjowi panującemu pieniędzy w potrzebie pożyczał, żyjącego wesoło, bo utrzymywał własną orkiestrę i miał nadwornego dyrektora kapeli a na raz jeden sprowadzał sobie z Węgier po dziewietnaście beczek wina — rozpoczynają się frazesami, pełnemi form etykietalnych, ogólnej na wyższym świecie znajomości, przechodzą wkrótce w świadczenia przyjaźni, a że ta między młodą kobietą a mężczyzną łatwo przeradza się w co innego, stopniowo przechodzą do wyzyskiwań pieniężnych, mocno przypominających intrygi dam kameliowych obecnej chwili.

Z tem wszystkiem, jeśli cały ten urywek, zapewne rozleglejszej korespondencyi, zdradza nieprzyjemne rzeczy, zwłaszcza dla pamięci kanoniczki, to z drugiej strony świadczy o jej rozległych stosunkach z osobami sfer wyższych, o wielkiem obyciu ze światem i starannem, jak na owe czasy, wykształceniu.

A że dowcipem i stylem, elegancyą i finezyą listy te przypominają prawie panią Sevigne, w jej korespondencyach poufniejszych, pozwolimy sobie pozycinąć z nich wyciągi, aby

*) Tak czynił nawet protestant ówczesny, sam wielki Tureniusz.

W miastach gubernialnych, przy większych środkach materyalnych, każda szkoła może mieścić dwa, trzy i więcej rzemiosł, według bowiem projektu zakładania szkół rzemieślniczych tylko nauczyciele kursu teoretycznego będą otrzymywali pensye rządowe, wszelkie zaś inne wydatki mają się pokrywać z funduszów miejscowych.

W projekcie ustawy znajduje się oznaczony wiek przyjęcia do szkoły, niemłodszy jak lat 12 i niestarszy nad lat 15. Następnie powiedziano, że każdorazowe zakładanie szkoły w danej miejscowości może nastąpić za porozumieniem się władz administracyjnych z władzą naukową, nadzór bowiem bezpośredni i zarząd szkołami rzemieślniczemi zostanie powierzony ministeryum oświecenia.

**Ograniczenia żydów.** Między innemi rozporządzeniami co do tegorocznego poboru wojskowego, polecono, aby rekruci żydzi, po wyciągnięciu losów, przeznaczających ich do szeregów, byli odsyłani niezwłocznie do punktów zbornych; rekruci zaś chrześcianie mogą być wypuszczeni do domów, do czasu wysyłki rekrutów.

**Według** informacyi dzienników petersburgskich liczba podań wniesionych do ministeryum spraw wewnętrznych, o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, dochodzi w ostatnim roku do 20.000. Podają je przeważnie poddani niemieccy i austryaccy. Przy rozstrzyganiu próśb tego rodzaju, ministeryum zwraca uwagę na to, czy proszący odbył służbę wojskową i jak dawno przebywa w granicach państwa.

## Z MIASTA i OKOLICY.

**Zapowiedziane** na listopad otwarcie odnóg, łączących kolej dąbrowską z kolejami pruskiemi i austryackiemi jest nieuzasadnione, albowiem linie te nie będą oddane do użytku przed kilku tygodniami i to w terminie ściśle oznaczyć się dającym. Stacya na granicy austryackiej nazywać się będzie: „Granica iwangrodzka“, stacye zaś od strony pruskiej: „Sosnowice iwangrodzkie“, a to na wzór istniejącej już „Dąbrowy iwangrodzkiej“.

**Miłą podróż** odbywali ze stacyi do miasta pasażerowie, którzy w niedzielę pociągiem przychodzącym o 6-ej rano do Radomia, przyjechali.

Pierwszego dnia po zmianie rozkładu ruchu pociągów, doróżkarze nie zawiadomieni o tem, zupełnie nie przyjechali na stacyą, a więc pasażerowie zmuszeni byli po ciemku przebywać ze stacyi drogę, na której w jasny dzień konie się topią.

**Czytamy** w „Kur. Warsz.“ podziękowanie, złożone p. Andrzejewskiemu, utrzymującemu bufet na stacyi Radom, przez pana S., który w przejeździe do Kielc, zostawiwszy w bufecie tutejszej stacyi pugilares z paroma tysiącami rubli, uważał je już za stracone, gdy najniespodziewaniej pan Andrzejewski wezwał go, aby się zgłosił po odbiór pugilaresu z całkowitą sumą.

Postępek pana A... jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, w dzisiejszych jednak czasach, godzien jest zaznaczenia.

**Z teatru.** W niedzielę po raz drugi wystawiono cieszące się u nas powodzeniem „Tajemnice Warszawy“.

Tym razem publiczność liczniej zebrała się w teatrze, co też dodawało werwy i humoru grającym, między którymi przodowali: p. Stanisław Sarnowski, suto oklaskiwany za wesołe kuplety, p. Osmólski w roli Wainsilbera, i Kwieciński w roli stróża.

≡ We wtorek odegrano „Króla Dziadów“.

≡ W sobotę na wieczorku familijnym daną będzie jednoaktowa fraszka sceniczna pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Nowa Francsillon“.

≡ „Ulanę“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego przez Ursyna, po raz pierwszy ujrzymy w niedzielę.

„Ulanę“ towarzystwo p. Sarnowskiego ubiegłego lata grało kilkadziesiąt razy z rzędu w Warszawie, z wielkiem powodzeniem

≡ Wkrótce wystawioną będzie najnowsza operetka „Madame Cartouche“, z której próby codziennie się odbywają.

≡ Męczennica dramat w 5 aktach pp. D' Eméry i Tarbé, przełożony przez Z. Sarneckiego, został przedstawiony w sobotę i grany, jak na siły Tow. p. Sarnowskiego, wcale zadawalniająco. Na wyszczególnienie obok pani Adler, Micińskiej i Bieńkowskiej, która istnym była „czarnym“ charakterem, zasługuje gra panny Piotrowskiej, która w akcie 3-im szczególnie potrafiła wzruszyć słuchaczy i widzów, grą pełną uczucia i prawdy. Szkoda tylko że p. Piotrowska, będąc podobno nieco niezdrową, mówiła za cicho i za prędko. Sama sztuka zresztą jest wielce ciekawą i warto, aby publika pośpieszyła dzisiaj licznie teatr zapełnić — dziś bowiem „Męczennica“ powtórnie zostanie wystawioną.

**Towarzystwo** p. Sarnowskiego w niedzielę obchodziło imieniny swego dyrektora.

Przed południem, na próbie, przy dźwiękach orkiestry i odpowiedniej mowie wręczono solenizantowi piękny podarunek, a po przedstawieniu całe towarzystwo podejmowało swego dyrektora skromną wieczerzą, urządzoną w restauracyi teatralnej.

**Niedobitki** pozostali tylko po „wesołej pamięci“ towarzystwie cyklistów tutejszych. Z cyklodromu już ani śladu nie ma. Jest jednak jeszcze coś trzech wytrwałych uprawiaczy welocypedowego sportu, z których jeden za arenę popisu obrał sobie ogród spacerowy.

Karkołomna jazda może nawet pewnej części spacerującej publiczności się podobać, większość jednak, a zwłaszcza kobiety, za naszem pośrednictwem proszą panów cyklistów o zaprzestanie jazdy na bicyklach po alejach publicznego ogrodu.

**P. Remerbi** magik z medium swojem: miss Mery, przyjechał do Radomia; z powodu jednak zajęcia sali teatralnej przez towarzystwo dramatyczne, p. — Remerbi wybiera się z przedstawieniami: do Sandomierza, Opatowa, Opoczna i innych miast powiatowych gubernii naszej.

**Kradzież koni** W nocy, z niedzieli na poniedziałek z zajazdu Krakowskiego na Wale, skradziono mieszczaninowi z Wyśmierzyc, parę koni.

**Fałszywy agent.** Przed tygodniem, tylko co przybyłego do miasta, niejakiego Jemielewskiego z kutnowskiego, zaczepił na ulicy wieczorem jakiś jegomość, domagając się okazania paszportu. Na zapytanie Jemielewskiego jakiem prawem żąda tego, nieznajomy powiedział iż jest agentem policyjnym, poczem przyaresztował Jemielewskiego i prowadząc niby do ratusza wprowadził go w jedną z ciasnych uliczek, na Wale, za bóżnicą. Tutaj zapytał go czy ma rewolwer, a gdy Jemielewski odpowiedział przecząco, mniemany agent rzucił się nań i począł go jedną ręką dusić, drugą zaś wyjmował mu z kieszeni pieniądze, papiery i klucze, a dopełniwszy tego poprosił Jemielewskiego do szynku, gdzie wręczył mu papiery i klucze, pieniądze zaś zatrzymał, rozkazując Jemielewskiemu stawić się na drugi dzień w policyi po odbiór takowych, sam zaś szynk opuścił. Jemielewski oprzytomniawszy poszedł za nim, lecz już go nie dogonił. Udał się więc do policyi, gdzie opisał jak wyglądał ów agent Policya po nitce doszła do kłębka i w godzinę potem miała już w ręku ptaszka, w którym Jemielewski poznał fałszywego agenta, jest nim starozakonny F...

Sprawa poszła na drogę sądową.

**Pobór.** W dniu 13 b. m. rozpoczął się w Radomiu i we wszystkich miastach powiatowych naszej gubernii pobór do wojska. Ogólna cyfra popisowych w całej gubernii wynosi 7.957, z których 2.370 ma być wziętymi do wojska. Liczby te na powiaty rozpadają się w następującym stosunku: w powiecie radomskim popisowych: 1.343, z tych będzie wziętych 401; w kozienieckim: popisowych 1.245, wziętych 372; iłżeckim popisowych: 1099, wziętych 327; opatowskim: popisowych 1.160, wziętych 345, opoczyńskim: popisowych 1.016 wziętych 303; koneckim: popisowych 1.049 wziętych 311; sandomierskim: popisowych 1.045, wziętych 311.

**Osiem gorzelni** dotąd jest czynnych, w oddziale radomskim, lubelskiego okręgu akcyznego.

**Pożar** w ubiegły czwartek zniszczył stodoły na folwarku p. Jakackiego w Małenczynie. Ogień z wielką gwałtownością szerzył się godzin kilka.

**Z koneckiego pow.** (Kores. „Gaz. Rad.“). „Nr. 4500!“, rzekłem, kładąc cyfrę na odezwie z pozwem, i z taką gwałtownością rzuciłem dziennik na biurko, że stróż, drzemiący pod piecem, skoczył na równe nogi. Bo i jakże tu, proszę państwa, mieć zimną krew wtedy, kiedy ta nieubłagana konieczność, przykuwając człowieka do biurka, nie daje możności na napisanie choć paru liter o tem, co słychać u nas.

A więc, cóż u nas słuchać?

Stara bieda i basta! Nieciekawa odpowiedź! Tak, no, ale cóż robić, kiedy w dzisiejszych ciężkich czasach na tę oklepaną nutę każdy śpiewa. Ogólna stagnacya dotkliwie się daje odczuwać każdemu.

Weźmy np. rolnika i przypatrzymy się bliżej jego obecnemu położeniu, a przyznamy mu słuszną racyę narzekania na biedę. Kiedy jeszcze pola pokryte były zielenią zbóż, niejeden patrząc z radością, rokował sobie świetne zbiory. Nadeszła nareszcie ta oczekiwana chwila. W lipcu i połowie sierpnia zdołano zaledwie sprzątnąć żyto i w części pszenicę, reszta zebraną została o porośniętym i zepsutym ziarnie. Siano sprzątnięto jako tako, potrawy i koniczyny, po większej części zgniły na pokosach. Kartofle wykopano pomyślniej, lecz za to w niektórych miejscowościach, w skutek ciągłych deszczów, pogniły i w niewielkiej ilości przemarzły. Ukończywszy przy takich warunkach sprzęt, pozostała rolnikowi nadzieja dobrego zbytu produktów. Lecz i tu oczekiwania zawiedzione. Popytu na zboże nie ma, a więc i ceny niskie, — nie mówiąc już o zyskach — nie pokrywają nawet kosztów produkcyi. U nas ceny jak poniżej się przedstawiają: za korzec pszenicy lepszej rs. 5 kop. 80, kartofli od 75-90 kop., kapusty pud 20 kop. Smutna to dola naszych rolników, że nie mogą na swoją produkcyą odpowiednich, cen nałożyć Przygnieceni koniecznością, zmuszeni są oddawać zboże, po cenach, jakie nałożą na nich panowie spekulanci, nasi żydkowie. Dziś jednakże i ci ostatni, nie mając

---

wykazać o ileśmy od tego czasu przez smutne wypadki i koleje, które cała Europa przechodzić musiała, spoważnieli — tak dalece, iż dziś żadna z pań podobnego listu napisaćby nie potrafiła, chociaż wzamian mamy czternastoletnie pensyonarki, odbierające sobie życie główkami od zapałek, czy to z miłości, czy z przesytu — trudno powiedzieć.

Że w tłómaczeniu z francuzkiego listy te wyjdą słabo, wynika to z samej natury języka naszego. Język nasz zanadto uroczysty, poważny, szanujący dostojność daru Bożego, aby się naginał do takiej igraszki słów i myśli — przytaczamy je nie jako wzór, ale poprostu dla osobliwości, bo doskonale charakteryzują nietylko owe czasy, ale i czem była owa dawna Kanoniczka.

I.

*Panie Komandorze!* List pański, jakkolwiek grzeczny, ładnie a życzliwie dla mnie napisany, nie sprawił mi pełnej przyjemności. Sądziłam, że sam przyjedziesz; a że mimo całej mojej cierpliwości i zdolności, nie potrafię nigdy z kawałka twojego papieru zrobić sobie tak miłego jak Ty kawalera (*Chevalier)*, ztąd wściekam się ze złości na Ciebie Komandorze, na twojego biegłego dyrektora nadwornej kapeli, na owe dziewiętnaście beczek wina, coś sprowadził z Węgier, na Twoich synowców, gniewam się na wojnę, na podatki, na panujących! Słowem, pogniewałeś mnie Komandorze z całym światem, pałam więc cała tylko zemstą.

Zasługujesz Pan na to, abym przyjechała rwać zębami w kawałki wszystkie twoje indyki, kapłony i prosiaki.

Niesposób i Panu wyrwać serce, aby z niego przyrządzić potrawkę *(à la Tayel)*, bo to serce nigdy nie jest na miejscu, gdzie go szukać? gdzie go znaleść? Jestem w kłopocie okropnym, co tu robić, aby Panu dokuczyć i abyś wyznał swoje błędy?

Nasz biedny ksiądz N. ledwo że nie umarł, jest jeszcze bardzo chory, ale niebezpieczeństwo minęło.

Marszałek *Raczyński*)* dziękuje za pamięć, *Groel* (służąca powierna) całuje ręce.

Nie kocham Was więcej, bo nie zasługujecie na to... kocham może jeszcze odrobinę w skrytości, ale nie wyznam Wam tego za nic w świecie.

Samo jądro łupiny serca powinno być na zawsze zakryte przed oczami mężczyzny, to stanowi korpus odwodowy na nadzwyczajne zdarzenia.

Bądź zdrów Komandorze! Zaklinam Pana, abyś pilnował zdrowia, bawił się dobrze a czasami pomyślał o prawdziwej przyjaciółce

*Carlowitz.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Ten marszałek Raczyński często wspominany w listach, podobno uwiózł kanoniczkę Carlowitz z klasztoru i długo z nią za granicą mieszkał — taka tradycya jest o tem w familii M.

widocznie zleceń z zagranicy do kupna, nie robią znaczniejszych zakupów

Wobec takich warunków wszyscy narzekamy na biedę. Są jednakże poczciwcy, którzy naturalnie za drugimi narzekają na biedę, lecz w istocie mało się z nią znają. Każdy łatwo odgadnie że to jest nie kto inny, tylko „nasz lud wybrany:“ Icki, Szmule i inni. Ci nawet i w tych ciężkich czasach dają sobie radę, prowadząc najrozmaitsze spekulacye, choć oparte na szwindlach, ale dające zysk dobry. Gdzie chodzi o wybudowanie szosy, dostawienie jakiego materyału, oświetlenie miasta, bez pytania odgadniesz, że entepreneren jest żyd. Dosyć jest nawet spojrzeć na ukończoną już robotę, aby się domyślić dzieła rąk żydowskich. Naprzykład: gdybyś tak szanowny czytelniku, zajrzał do nas i przeszedł się po ulicach naszego grodu (tylko z latarką w ręku), spostrzegłbyś żę latarnie nasze są w stanie rozpaczliwym. Jedne zupełnie się nie palą, inne rzucają zaledwo słabe światełko przez okopcone szyby, w innym miejscu stoją tylko słupy latarniowe. To znowu przechodząc około lata ni, spot ka cię następująca niespodzianka: rezerwoar pęka, druzgocze szyby i kawałki okopconego szkła obrzucają cię, ze wszystkich stron a nakoniec spada sama latarnia. Ujrzawszy taki porządek łatwo odgadnąć że ustawienie latarń i oświetlenie miasta spoczywa w ręku żyda „z delikatnym rozumem“. Tak jest! A jednak gdyby roboty wszelkie były prowadzone przez kogoś z chrześcian i gdyby oświetlenie do niego należało, mielibyśmy najpierw, latarnie z wierzchu pokryte blachą, a nie oszklone, rozstawione z właściwą symetryą na ulicach, a co najgłówniejsza światło na wszystkich ulicach nawet w szabas.

Wprawdzie latarnie przez magistrat nie zostały przyjęte, ale też za to będziemy czekać na lepsze do roku przyszłego, a tymczasem topić się w błocie wśród ciemności. Radzilibyśmy, aby municypalność miasta naszego wzięła przykład z administracyi dóbr Końskie-Wielkie, która na swojem terytoryum postawiła latarnie, nie do życzenia nie pozostawiające, ale.... sama za tem doglądała, aby uniknąć skutków starego przysłowia „kto nie dołoży okiem, to dołoży workiem“.

*Ego.*

## Z KRAJU.

**Kronika myśliwska.** W zeszłym tygodniu w lasach ks. Łowickiego polował przez dni cztery pospołu z zaproszonymi gośćmi Jego Ces. Wys. Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz.

Rezultat polowań był świetny, zabito bowiem ogółem 831 sztuk zwierzyny, a mianowicie: Kozłów 37, dzików 33, jeleni 3, danieli 12, kuropatw 21, lisów 3, cietrzewi 2, jarząbków 2, bażantów 80, słomek 2, zajęcy 716.

## ZE ŚWIATA

**Z Poznania.** Walny wiec w sprawie zniesienia nauki języka polskiego, w szkołach ludowych odbędzie się stanowczo d. 15-go b. m. Dzienniki ogłaszają wezwanie do zjazdu, podpisane przez kilkudziesięciu obywateli. Majątek ziemski Staniszewo, pod Środą, który pozostawał dłuższy czas w rękach niemieckich, nabył polak, p. Niczke. W Czerniejewie odbyły się niedawno wybory delegata do sejmiku powiatowego.

Niemieccy członkowie rady gminnej, która dokonywa wyboru, z uderzeniem godziny oznaczonej dopełnili aktu, a gdy w 5 minut po godzinie nad szli wyborcy polscy, już klamka zapadła. Przeciw tej procendurze zaniesiono protest i rząd wybór unieważnił. Na powtórnym wyborze mandat otrzymał dr. Robowski, a na zastępcę, również polak, p. Lindner. Parcelacya prywatna rozwija się. Świeżo ogłasza sprzedaż parcelacyjną swego majątku właściciel wsi na Kujawach, mającej 700 morgów rozległości.

**Pani Bławacka**, znana teozofistka, wprowadziła do Paryża propagandę buddyzmu. Niezadługo przystąpią tam do budowy odpowiedniej świątyni.

**Dom poselstwa** ruskiego w Paryżu do szczętu wewnątrz zgorzał. Ocalono tylko mury; szkody wynoszą pokaźną sumę.

**Stracenie** anarchistów w Chicago. Czterej skazani na śmierć w Chicago anarchiści zostali w piątek w południe powieszeni.

Krewni ich usiłowali otrzymać pozwolenie na ostatnią z skazanymi rozwowę, czego jednak nie dozwolono; a gdy na rozkaz opuszczenia więzienia stawili opór, zostali aresztowani.

Skazani ubrani byli w nowe czarne garnitury.

Fiszer śpiewał w swej celi głośno marsyljankę a usłyszawszy łoskot przy wzniesieniu rusztowania, zaczął rozprawiać o czuwaniu przy umarłych, marzeniach młodości, Niemczech i t. p.

Szeryf przewodniczył pochodowi do ostatniej drogi, za nim kroczyli czterej skazani.

Wszyscy szli pewnym krokiem, lecz trupiej byli bladości. Spiess widocznie oblewał się śmiertelnym potem, Parson zacinał zęby, Fiszer wydawał się najobojętniejszym.

W chwili założenia już pętlic, Engels krzyknął: „Niech żyje anarchya!“

Fiszer oświadczył, iż jest to najszczęśliwsza chwila jego życia; Parson zaczął mowę, gdy usunięto z podeń schodki.

Zgon nastąpił u wszystkich szybko. U Parson'a krzyż był złamany, inni zostali uduszeni.

Tysiące osób otaczało więzienie. Policya licznie była rozstawiona, lecz nie doszło do żadnych rozruchów.

## Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

**Teodor Jeske-Choiński** wydaje w osobnej książce: „Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej“, których druk świeżo „Niwa“ ukończyła. Rozprawa ta, jak się dowiadujemy, ma być uzupełniona, tak, że obejmie najświeższe nowości powieściowe. Tym sposobem książka p. Choińskiego stanowić może podręcznik historyi najnowszej naszej literatury nadobnej. „Typy“ wyjdą już za dni kilkanaście.

**Nowa księgarnia.** P. Edward Kaliński, znany wydawca kalendarza „Strzecha rodzinna“, otworzył w Warszawie księgarnię sortymentową z działem antykwarskim wszelkich książek.

**Wyszedł** z druku zeszyt 95-ty „Słownika geograficznego“ i zawiera następujące ważniejsze artykuły: Popowo, Poprad (rzeka i miasto), Poręba, Poroniu, Porszna, Poryck, Porzecze, Posada, Poświętne, Poswol, Potoczek, Potok, Poturzyca, Potworów, Potylicz.

# Wiadomości polityczne.

Ostatnie dzienniki, które odebraliśmy, przynoszą wielce ważne i ciekawe wiadomości. Wiadomości te odnoszą się głównie do Niemiec. Jedną i pierwszą z nich jest zawsze choroba księcia następcy tronu, która wielkim niepokojem napełniła nietylko dom cesarsko-niemiecki, ale i całe Niemcy. Według depesz stan zdrowia następcy jest więcej jak groźny. Consilium lekarskie, odbyte w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, orzekło, iż nie ma innej rady i innego ratunku, jak tylko dokonać na następcy operacyę, przez wycięcie tchawicy. Lekarze nadto dodali, że operacya podobna jest bardzo niepewna i że usuwając na razie niebezpieczeństwo, nie usuwa się go na zawsze, albowiem rak odnawiać się w gardle będzie, odnawianie zaś jego wywoła konieczność operacyi nowych. Leczenie innemi środkami może życie na jakiś czas przedłużyć, a może też sprowadzić i lada chwila katastrofę nieuniknioną.

Kiedy lekarze rezultat swych narad przedstawili następcy tronu, ten na operacyę stanowczo się nie zgodził. Następca ma być przewiezionym do Berlina i tu kwestya sposobu jego leczenia, to jest kwestya poddania go, lub nie operacyi, będzie pozostawioną decyzyi cesarza Wilhelma.

Ze wszystkiego powyższego należy wnosić, że śmierć następcy jest nieomal nieuniknioną i że nastąpić może w czasie stosunkowo krótszym, niżby się zdawało. W przewidywaniu podobnego wyniku choroby następcy tronu, prasa angielska już się dziś zastanawia nad przypuszczalnemi ewentualnościami, jakie śmierć jego, w Europie, na polu politycznem, pociągnąć za sobą może. Zdaniem tej prasy 28-letni książe Wilhelm, który obecnie stałby się dziedzicem bezpośrednim tronu niemieckiego, jako wychowany pod wpływem militaryzmu pruskiego i bezwzględnej polityki ks. Bismarka, nie przedstawia sobą żadnej gwarancyi dla pokoju europejskiego, równie jak i żadnej nadziei, aby polityka Niemiec w czemkolwiek zmienioną została.

Drugą, równie ważną rzeczą, będącą na porządku dziennym, jest postanowienie niemieckiego banku państwa, nieprzyjmowania na zastaw walorów rosyjskich. Postanowienie to powziętem zostało na podstawie niezawodnego rozporządzenia ks. Bismarcka, który, z tytułu kanclerza państwa jest kuratorem i głową banku państwa. Skutki, jakie ten krok może za sobą pociągnąć, są bardzo jasne, równie jak jasnym jest cel roboty danej Bismarcka. Idzie mu nie o co innego, jak o obniżenie do śmieszności kursu rosyjskich pieniędzy, przez gwałtowne wyzbywanie się papierów rosyjskich ze strony niemieckich ich posiadaczy i o doprowadzenie tą drogą Rosyi do bankructwa finansowego.

Że cała ta operacya bismarckowska, w pierwszym rzędzie odbije się na naszej skórze, jako zawisłych zupełnie od kapitału niemieckiego i że Bismarck jest świadom tego, to wątpliwości nie podlega. Możemy się z całą pewnością spodziewać teraz całego szeregu upadłości i jeszcze większej nędzy, niż ta, która nas trapi.

Co się tyczy strony politycznej ostatniej akcyi ks. Bismarcka, to widocznem jest, że pomiędzy Rosyą a Niemcami musi istnieć wyraźne naprężenie stosunków, kiedy z podobnie nieprzyjaznym krokiem Niemcy wystąpiły przeciw Rosyi. Prasa niemiecka, omawiając rozporządzenie ostatnie, twierdzi, iż jest ono odpowiedzią na podwyższenie ceł ze strony Rosyi i na ostatni Ukaz o cudzoziemcach.

We Francyi sprawa Caffarela roznamiętnia dalej umysły, Grevy jednak mimo to stanowczo oświadczył, iż teraz ustępować nie myśli.

Z Bułgaryi donoszą, iż sobranie zamierza poruszyć sprawę oddania b. ministrów: Karawelowa, Cankowa i Nikiforowa pod sąd za to, że mieli należeć do zamachu na ks. Aleksandra Battenberga.

Jednem słowem fakty, które się przed nami rozwijają, nie wróżą nic dobrego dla pokoju europejskiego.

## TELEGRAMY.

**Paryż**, 15 listopada. Trybunał skazał wczoraj jenerała d'Andlau (zaocznie) na pięć lat więzienia i 3.000 franków grzywny, panią Ratazzi zaś na 13 miesięcy więzienia i 2.000 fr. grzywny.

**Paryż**, 15 listopada. W dalszym ciągu wydał sąd wyroki następujące: Ajent Bayle skazany na czteromiesięczne, pani Courteuil (Véron) na dwumiesięczne więzienie. Pani de Préaux de Saint-Sauveur uwolniona. Jenerał Andlau pozbawiony został także praw obywatelskich na lat dziesięć.

**San-Remo**, 15 listopada. Dr. Mackenzie odjeżdżając oświadczył, iż przepisane środki zaradcze mają odraczać tylko termin tracheotomii, nie leczyć wszakże choroby. Dawniej, zarówno jak obecnie, operacya zewnętrzna była bezużyteczną a zabójczą. Proszkami wstrzymuje się wzrost narośli i odnowienie się opuchliny (oedematu). Choroba może trwać lata. Ekstypacya nie przedstawia widoków wygubienia złych korzeni. Następca tronu pozostanie prawdopodobnie do wiosny w San Remo; tylko w razie duszenia nastąpi przecięcie tchawic.

**Berlin**, 15 listopada. Komentarz urzędowy powiada, że zakaz lombardowania walorów ruskich w niemieckim banku państwa ma pobudki polityczne.

**Berlin**, 15 listopada. Z San-Remo donoszą, że po wczorajszem zbadaniu szyi przez wszystkich czterech doktorów, książe wezwał do siebie osobno Dra Mackenzie i wyraził mu gorące podziękowanie, oraz niezachwianą i nieograniczoną ufność.

## ROZMAITOSCI.

**Rodzina Boulangera.** Były minister wojny, którego każdym niemal słowem interesuje się tak żywo Francya, jest synem dependenta adwokata z Rennes, ożenionego z Angielką, mis Griffith. Związek ten pobłogosławiony został trojgiem dzieci: najstarszy syn poległ w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, walcząc w wojnie secesyjnej; córka poślubiła p. Prédour, komisarza generalnego w marynarce; wreszcie najmłodszy syn, Jerzy, jest obecnie ulubieńcem najniestalszego ludu pod słońcem. Generał będąc jeszcze kapitanem, wstąpił w związek małżeński z daleką swoją krewną, panną Renouard, córką konsula francuzkiego w Korfu. Mają oni dwie córki. Starsza z nich pragnęła wstąpić do klasztoru Karmelitek. Zamiar ten został jednak zaniechany. Matka generała, licząca obecnie 83 lata, mieszka z bratem swym w Paryżu.

**Czarna i biała skóra.** Karg, asystent sławnego Thierscha w Lipsku, odczytał niedawno na posiedzeniu miejscowego Towarzystwa naukowego sprawozdanie z ciekawego doświadczenia. Oto pewnemu murzynowi w klinice Thierscha

wycięto kawałek ciała, a w to miejsce wstawiono takiż kawałek ciała z człowieka białego. Po upływie pewnego czasu biały kawałek ciała robił się coraz ciemniejszy, aż w końcu stał się tak czarnym, jak skóra murzyna. Robiono też doświadczenia odwrotne ze skórą murzyna na ciele człowieka białego. Po 14-tu tygodniach zrównała się ona zupełnie z barwą skóry, na której została zaszczepioną. Jeżeli wiadomość cała nie jest dziennikarską farsą, przedstawia ona wiele interesu, nietylko dla fizyologów, lecz nawet i dla profanów.

## Ogłoszenie.

Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok bieżący szkolny 1887/8 wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, stypendyów pięć po rs. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich; szlachty herbu Junosza; uczniów ubogiej szlachty.

Królówej szwedzkiej, Katarzyny Jagiellonki, stypendyum w ilości rs. 90, dla uczniów stanu szlacheckiego z rodu Szczuków, herbu Grabie, linii męzkiej, następnie z rodu Rostkowskich, linii męzkiej i nakoniec z rodu Szczuków linii żeńskiej, wyznania rzymsko-katolickiego.

Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, stypendyów trzy po rs. 81, dla najbliższych krewnych rodu Lipskich, herbu Grabie, a następnie dla synów biednej szlachty, stałych mieszkańców gub. Kaliskiej.

Andrzeja Ubysza, kanonika płockiego, stypendyów trzy po rs. 47 każde dla uczniów z rodu Ubyszów herbu Cholewa, a w braku tych, dla synów biednej szlachty herbu Cholewa.

Baltazara Czyżewskiego, stypendyów dwa po rs. 95, dla najbliższych krewnych zapisodawcy, Czyżewskich, następnie dla dalszych krewnych, szlachty herbu Dryja albo Szczerbiec i nakoniec dla potomków linii żeńskiej domu Czyżewskich herbu Korab', na przedstawienie opiekuna zapisu p. Ignacego Konczykowskiego, zamieszkałego w Warszawie.

Konstantego Szaniawskiego, biskupa krakowskiego, stypendyów dwa po rs. 209, dla uczniów: 1) Szaniawskich, szlachty herbu Junosza, 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najbliższych krewnych familii Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z pomienionych rodzin, dla synów niezamożnej szlachty (obywateli) powiatu łukowskiego.

Konstancyi Skrzyńskiej, z domu Gosławskiej, stypendyów dwa po rs. 100 dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych testatorki.

Księdza Wojciecha Kuleszy, stypendyum w ilości rs. 140, dla uczniów Kuleszów, przyczem pierwszeństwo mają pochodzący z parafii Kulesze, powiatu mazowieckiego.

Wawrzyńca Surowieckiego, stypendyów trzy po rs. 138 dla studentów Uniwersytetu warszawskiego i dwa stypendya po rs. 104 dla uczniów średnich zakładów naukowych w Warszawie. Prawo pobierania rzeczonych stypendyów mają potomkowie linii męzkiej braci zapisodawcy, Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie potomkowie linii żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora, nakoniec potomkowie Bartłomieja Kossakowskiego.

Józefa Chróścickiego, stypendyów dwa po rs. 95, dla uczniów gimnazyum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chróściecy herbu Leliwa, mają pierwszeństwo.

Karola Kobylińskiego, stypendyum w ilości rs. 212, dla uczniów familii Kobylińskich z przydomkiem Xiążko, a następnie z familii Kobylińskich z przydomkiem Czyż.

Michała Murzynowskiego, dwa stypendya po 222 rs. dla potomków płci męzkiej rodziny Bernarda i Bolesława Murzynowskich, synów Jana-Nepomucena Murzynowskiego, linii męzkiej a następnie linii żeńskiej.

Antoniego Wasilkowskiego, stypendyów dwa po 200 rs. dla uczniów gimnazyum męzkiego w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy.

*(D. c. n.)*

## OFIARA.

Dla biedaków, do uznania Redakcyi kop. 20.

*Z. Be.*

Paui Żukow złożyła w Redakcyi rs 3 dla biednego nauczyciela.

## Ceny Targowe.

*Radom*, dnia 9-go listopada 1887 roku.

| | | Rs. kp. | | | Rs. kp |
|---|---|---|---|---|---|
| Żyta . . . | korzec | 3 40 | Wołowiny . . | funt | — 8 |
| Pszenicy . . . . | | 5 50 | Polędwicy . . . . | | — 16 |
| Jęczmienia . . . | | 2 85 | Cielęciny . . . . | | — 7 |
| Owsa . . . . . | | 1 80 | Wieprzowiny . . | | — 8 |
| Gryki . . . . . | | 4 — | Słoniny . . . . | | — 16 |
| Grochu polnego . | | 4 50 | Skopowiny . . . | | — 6 |
| Koniczyny białej . | | — — | Spirytusu 78⁰ | wiadro | 8 20 |
| „ czerwonej | | — — | Wódki 40⁰ . . . | | 4 10 |
| Kaszy jęczmiennej łam. | | 6 — | Siana . . . . | pud | — 30 |
| „ tatarczanej . | | 7 — | Słomy . . . . . | | — 15 |
| „ jaglanej . . | | 8 — | Soli . . . . . . | | — 60 |
| | pud | | Drzewa tward. | sąż. kub. | 10 60 |
| Mąki pszennej 1 gat. | | 2 20 | „ miękkiego . | | 10 — |
| „ zwyczajnej | | 1 60 | Żelaza w sztabach | pud | — — |
| „ żytniej pytlow. | | — 95 | „ walcowanego | | — — |
| Kartofli . . | korzec | — 90 | „ lanego w wyrob. | | — — |
| | | kop. | | | |
| Chleba pytlow. . | funt | $2\frac{1}{2}$ | Robotnikowi | dziennie | — 55 |
| „ razowego . | | $1\frac{3}{4}$ | „ | z parą koni | 3 — |
| Masła . . . . . | | 30 | | | |

*F. K.*



# OGŁOSZENIA.



Redaktor i wydawca Dr Rewoliński

Дозволено Цензурою. — Радомъ, 4 Ноября 1887 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.